

STANISŁAW WARCHOLIK (Bochnia)

VETO na ratuszu miejskim w Bochni

Słynne „nie pozwalam” stosowane było nie tylko na sejmach, ale wtargnęło również do sal trybunałów sądowych oraz na sejmiki ziemskie, wywołując wszędzie swym pojawieniem się popłoch i przekleństwa. Mimo to uważane było za najdroższy klejnot wolności szlacheckich XVII i XVIII w. Zdawałoby się zatem, że u innych warstw społecznych, a przede wszystkim u mieszczaństwa rządzącego się innymi prawami, opartymi częściowo na obcych zasadach ustrojowych, szlacheckie prawodawstwo a więc i liberum veto nie znajdzie uznania i zastosowania. A jednak tak nie było.

Trudno powiedzieć, czy szlacheckie Veto wdzierało się często do sal ratuszy miejskich, ale faktem jest, że wypadek taki miał miejsce na ratuszu bocheńskim w dniu 5 VII 1677 r. Zanim przejdziemy do podania szczegółów tego zdarzenia, musimy uprzednio pokrótce scharakteryzować stosunki społeczne wspomnianego miasta, aby zrozumieć skąd i w jaki sposób veto mogło dotrzeć do sali ratuszowej i jaki był tego efekt.

Bochnia już w swym założeniu, jako miasto górnicze i handlowe, miała specyficzne uwarstwienie społeczne, które kształtowało się odmiennie od innych miast w Polsce. Żywił gołrniczny i rzemieślniczy miał dużą przewagę wobec nielicznej, ale zamożnej warstwy kupieckiej.

Osobną, jakkolwiek niewielką grupę stanowili oficjaliści żupy solnej, rekrutujący się wyłącznie ze stanu szlacheckiego, jak podzupek, pisarz, ważnik, szafarz, a od XVI w. nawet sztygarzy, ich zastępcy, jak też najniższe kategorie oficjalistów, jak warcabni, hutmani poszczególnych szymbów oraz warzyce, którzy byli również pochodzenia szlacheckiego¹. Można

¹ Powiatowe Archiwum Państwowe, Bochnia, Archiwum Akt Staropolskich Bocheńskich (PAP, ASB) nr 49, s. 373: nobilis Cieszkiewicz stygarius Zupparum Bochniensium; nr 49, s. 409: nobilis Valentinus Suchorowski stygarius; nr 48, s. 169: nobilis Korabiowski Martinus warcabny Ż. B., nr 55, s. 405; nobilis Adamus Sokolski stygarius Antiquorum Montium Ż. B.; nr 48, s. 103: nobilis Czarnowojski Luca warcabny Ż. B.; nr 63, s. 105: nobilis Młodawski Alexander stigarius Antiquorum

było ich liczyć do 30 osób. Nie obeszło się bez szlachty i na dworze Ciekowskiego, wójta bocheńskiego, administrującego dobrami wójtowskimi przez swych plenipotentów, których nazwiska stale przewijają się przez akta miejskie². Poza tym w mieście zawsze było sporo przejezdnej szlachty, czy to po sól, czy w innych sprawach, jako że Bochnia leżała na ruchliwych traktach. Częste zwady po gospodach zatrzymującej się tu braci szlachty przysparzały wiele kłopotu urzędowi radzieckiemu. Nie brakło też i dworzan Lubomirskich z Wiśnicza, którzy tu przybywali na gościnne występy, pozostawiając po sobie ślady rycerskiego animuszu³. Takie i inne przyczyny powodowały stałe osiedlenie się tu rodzin szlacheckich. Szlachcic przebywający w Bochni jako oficjalista żupny, dorobiwszy się majątku na soli, pozostawał tu, zakupiwszy jakąś *hortulaniam* czy *praedium*, lub, co łatwiejsze, wżeniwszy się w majątek jakiegось bogatszego mieszczanina, powiększał grono szlacheckie w mieście. Nie uchybiało to stanowi szlacheckiemu, albowiem mieszczanie bocheńscy byli na wyjątkowych prawach. Wszak miasto od czasów Władysława Jagielly było właścicielem ziemskim. Jagiełło zatwierdził kupno przez miasto części wsi sąsiedniej Krzyżanowice, której poddani zobowiązani byli pracować przy drogach wiodących ku Wiśle, którymi wożono sól⁴. Rajcy miejscy, jako przedstawiciele miasta-dziedzica, zażywali niemałego splendoru, mogli tytułować się *honesti*, występować w żupanie przy kordzie. Skoro rajca miejski raz przypasał kord, choć rajcą przestał być, już się z nim nie rozstawał, a na łożu śmierci zapisywał go synowi⁵. Ożenek szlachcica z mieszczką czy mieszczanina ze szlachcianką nie był zatem niczym zdrożnym. Przykładów tego w księgach miejskich zachowało się wiele, a jednym z nich jest małżeństwo pisarza Łukasza Górnickiego z Katarzyną Gąsiorkówną właścicielką dwu nieruchomości w Bochni przy ul. Kowalskiej (platea Fabrorum, dziś ul. Bracka) oraz przy ul. Trudnej⁶. Nie rzadko zdarzało się, że mieszczanin *famatus*, uzyskawszy godności

Montium Ż. B.; nr 28, s. 504: Tomasz Zabłocki sztygar Żup Bocheńskich; nr 28, s. 208: nobilis Joannes Grodzki stigarius Ż. B.; nr 21, s. 142: nobilis Stanislaus Jabłoński vices stigarius Ż. B.

² ASB, nr 28, s. 257: nobilis Stanislaus Brzeziński viceadvocatus Bochniensis; nr 49, s. 267—274: famulus nobilis Joannes Chełchowski; nr 49, s. 469: generosus D. Iustimonti; nr 55, s. 332: nobilis Baltazarus Czujewski plenipotens Dmni Morski; nr 57, s. 532: Paprocki Jakub vicegerens Curiae Regalis Advocatialis Bochniensis.

³ ASB, nr 48 s. 495, 505—513; nr 49, s. 107; nr 57, s. 506, 517; nr 22, s. 54.

⁴ ASB, nr 4, kopia przywileju Władysława Jagielly zezwalającego na kupno części Krzyżanowice miastu Bochni.

⁵ ASB, nr 18, s. 45; nr 31, s. 323, 326, nr 32.

⁶ ASB, nr 42, s. 429; nr 46, s. 366.

miejskie zostawał *spectabilis*, a z czasem tytułowano go *honestus*, a nawet otrzymawszy jakiś urząd w żupie czy poborcy królewskiego stawał się *nobilis*⁷.

Zauważyć też trzeba, że szlachta która nabywała posiadłości miejskie otrzymywała w zasadzie obywatelstwo miejskie i szlachcic taki był zarazem *civis Bochniensis*⁸. Przypuścić można, że szlachta wniosła w życie mieszczańskie pewne cechy życia szlacheckiego i że na życie miasta oddziaływała. Również nie można pominąć tego, że szlachta jako *cives Bochnienses* była nieraz powoływana na urzędy miejskie i od pełnienia ich się nie uchylała, z wyjątkiem jednego znanego wypadku, w którym sztygarzy żupni Jan Grodzki i Tomasz Zabłocki za nieprzyjęcie urzędu łunarów miejskich zostali na rozkaz urzędującego burmistrza uwięzieni i osadzeni w „kabacie”⁹.

Z istniejących źródeł dowiadujemy się, że miasto wysyłało w ważniejszych okolicznościach swych delegatów spośród rajców miejskich na sejmiki ziemskie, które odbywały się w Proszowicach. Delegaci po powrocie stamtąd składali urzędowi miejskiemu sprawozdania, tzw. *Lauda*, ogłaszane pospólstwu celem ich wykonania. Miało to miejsce np. po sejmiku w 1655 r., na którym uchwalono obowiązek dostarczenia z dwudziestu łanów po dwu pachółków na pospolite ruszenie, z domów po trzy symple, a od oraczy po trzy złote od każdej piątnicy¹⁰.

Gdy w 1619 r. wygaś na Annie Cikowskiej, żonie Stanisława Moriskiego, dziedziczny ród wójtów bocheńskich, król przejął dobra wójtostwa bocheńskiego jako królewszczyznę i utworzył z nich starostwo, dołączając doń dobra Krzeczowskie¹¹. Rządy starostów-dzierżawców nie okazały się dla miasta zbyt korzystne, albowiem każdy z nich pragnął wyciągnąć z miasta jak najwięcej. A właśnie rozpoczęły się coraz cięższe czasy. W 1620 r. 17 chorągwi Lisowczyków przez dwa tygodnie grasowało po mieście, łupiąc je, a następnie podpalając¹². W następnym roku wybuchła zaraza, która przez dwa lata zabrała w mieście około 4 tysiące ofiar¹³. Podczas sławetnych rządów Sebastiana Lubomirskiego i następców w żupie solnej trwały ustawiczne niepokoje i rozruchy górników

⁷ ASB, nr 24, s. 386: Irassowski famatus; nr 57, s. 881 nobilis Irassowski; nr 60, s. 152: nobilis et excellentissimus Dnus Irassowski.

⁸ ASB nr 63, s. 131—138: nobilis Clemens Smoliński; s. 168: nobilis Stephanus Grabowski civis Bochniensis.

⁹ ASB nr 58, s. 208, 210—213, 239, 245, 246, 248, 253, 498—501, 519, 521, 522.

¹⁰ ASB nr 57, s. 671; nr 60, s. 440.

¹¹ ASB nr 27, s. 419, 507; nr 57, s. 275.

¹² ASB nr 57, s. 475, 486.

¹³ ASB nr 57, s. 861.

oraz bednarzy i powroźników zajętych przy robotach w kopalni¹⁴. Serię tych wypadków zakończył pożar miasta w 1650 r.¹⁵, drugi pomór w 1652/3 r.¹⁶, oraz zajęcie miasta przez Szwedów i jego odbicie wśród walk ulicznych i ponownego pożaru w 1656 r.¹⁷.

Trudne warunki ściągania opłat i danin oraz ciężkie położenie Rady Miejskiej spowodowały utworzenie w tym czasie obszerniejszej Rady, złożonej nie tylko z przedstawicieli stanu kupieckiego, ale i cechów rzemieślniczych. Co prawda ślad istnienia takiego przedstawicielstwa rzemiosła znajdujemy już nawet w poprzednim wieku w formie często używanych zwrotów: *Proconsul, consules residentes et antiqui cum tota communitate*. Wobec jednak braku jakichkolwiek wzmianek o ich elekcji przy powoływaniu przez wójta dziedzicznego nowego składu Rady Miejskiej, można by przypuszczać, że zwrot ten jest tylko zwyczajnym kurtuazyjnym pokłonem pod adresem pospółstwa, które najwyżej zapraszano od czasu do czasu w celu wysłuchania zarządzeń wydawanych przez wójta, lub urząd radziecki. Dopiero w 1655 r. po raz pierwszy spotykamy się z oficjalnym przeprowadzeniem wyborów przedstawicielstwa cechów, w skład którego wchodzi 4 starszych cechu górniczego ociągaczy oraz po dwu z innych cechów, których liczba waha się od 8-12 w mieście¹⁸. Wyboru dokonywano na tak zwanych elekcjach, w obecności starosty lub delegowanego przez niego pełnomocnika. Zazwyczaj po elekcji przedstawiano dezyderaty starosty pod adresem nowej Rady Miejskiej, jak też pospółstwa, dotyczące przede wszystkim spraw podatkowych, ale i pospółstwo przez swych przedstawicieli objawiało tu swe postulaty¹⁹. Z czasem w razie nagłej potrzeby zwoływano Radę Miejską o rozszerzonym zespole nawet w ciągu roku. Wtedy na ratuszu w sali parterowej obradowała Rada Miejska wraz z przedstawicielami cechów, nierzadko pod przewodnictwem samego wójta, lub jego zastępcy (*viceadvocatus*), zaś przed ratuszem na Rynku gromadziło się pospółstwo (*communitas*), obserwując obrady i swymi głosami popierając swych reprezentantów przemawiających w sali obrad, lub protestując przeciw niemiłym sobie wnioskom.

¹⁴ ASB nr 25, s. 142; nr 27, s. 264; nr 28, s. 140, 657; nr 51, s. 23, 631; nr 52, s. 170, 173, 181, 330; nr 55, s. 33; nr 57, s. 70, 84, 90, 98, 123, 125, 129, 214, 331, 334, 343, 943; nr 58, s. 182, 210.

¹⁵ ASB nr 60, s. 74.

¹⁶ ASB nr 60, s. 200—400.

¹⁷ ASB nr 16, s. 842 (przerwa w urzędowaniu urzędu radzieckiego od 8 IX 1655 r. do 8 III 1656 r.) nr 60, s. 448 (sądu ławniczego od 12 XI 1655 r. do 24 III 1656 r.). *Relatio Castri Crac.* nr 85, 90—92, 584—586, 1176.

¹⁸ ASB nr 60, s. 389.

¹⁹ ASB nr 61, s. 18, 79; nr 62, s. 29, 75, 125, 185, 291, 354, 355, 373, 386, 418.

Tak tedy dawne Rady Miejskie zamknięte w sobie i ograniczone w liczbie, rozszerzone obecnie o ławników i dawnych rajców oraz przedstawicieli cechów, zmieniały się w wiece miejskie, przypominające szlacheckie sejmiki. Automatycznie więc spośród pospólstwa wyłaniali się ludzie bądź ze starszyny cechowej, bądź z pomiędzy samych rzemieślników, którzy usiłowali ująć przodownictwo w mieście..

W czasie, kiedy zaszły wypadki, które są tematem naszych rozważań, miasto ugięło się pod ciężarami podatków, różnych opłat i danin, na rzecz Kustodii Koronnej, Bursy Jerozolimskiej w Krakowie, pierścienego do zamku niepołomickiego, kapituły krakowskiej, nadto dochodziły opłaty sympli na rzecz wójta bocheńskiego, wynagrodzenie rajcom miejskim, pisarzowi miejskiemu, dyrektorowi szkoły, słudze miejskiemu, zegarmistrzowi za nakręcanie i utrzymywanie zegara ratuszowego, dalej nadzwyczajne wydatki na naprawę ratusza, budowę szkoły, odnowienie kościoła itd.²⁰. Miasto zaś świeciło pustkami nie zabudowanych domów, zarośniętymi ulicami i placami. Dla ratowania sytuacji Rada Miejska wydzierżawiała wolnicę, łaźnię miejską, postrzygalnię, mostowe a nawet rumuz miejski, aby tylko zwolnić siebie i mieszkańców od ciężarów i zyskać nieco grosza na zapłatę zaległych opłat i należności. Stąd też nie dziwnego, że przy ściąganiu danin i poborów wybuchały częste spory między obywatelami a Radą. Obywatele podejrzewali rajców i lunarów o złą gospodarkę, do czego zresztą mogli mieć uzasadnione powody, rajcy znów uważali, że obywatele uzurpują sobie prawa im przysługujące i wtrącają się w ich atrybucje. Zespoły Rad Miejskich w owych czasach nie należały do najlepszych. Na ogół byli to dorobkiewiczze, którzy wśród różnych okoliczności doszli do pewnego majątku, a podoczepiwszy sobie do swych prostych nazwisk końcówki na -wicz, lub -ski odgrywali rolę uszlachconych mieszczan. Może wyjątkowo w owym roku zespół rady wyglądał nieco odmiennie, gdyż wpływ administratora dóbr wójtowskich Kaspra Kamockiego człowieka nader uczciwego, starannego i pracowitego dał się zaznaczyć podczas elekcji. Kamockiego poznać można z prowadzenia ksiąg jego urzędu, a przede wszystkim z: *Causarum Iudicii et Officii Civitatis S. R. Mtis Commissorialis Bochnensis ex appellatione Devolutarum Gnosi Dni Iudicis Intermedii Decretarum*. 1663—1679²¹. Można go zatem uważać za przedstawiciela lepszej części społeczeństwa szlacheckiego. Dlatego też na rajców powoływał ludzi spokojnych, którzy za sobą nie mieli procesów osobistych czy publicznych. Byli to Józef Grotkowski, Jan Zaraziński, Andrzej Dylewski, Jan Wójtowicz Stanisław Czelustkiewicz, Tomasz Prawdziński oraz Stanisław

²⁰ ASB nr 60, s. 407—411; nr 65, s. 90, 178.

²¹ ASB nr 68, s. 139—166.

Matuziński²². Mimo to Rada ta popełniała cały szereg przykrych i fatalnych omyłek, których ofiarą padało wielu ludzi, zwłaszcza rzekomych czarownic. Nigdy może piwnica pod ratuszem zwana „męczarnią” nie była tak czynna ani *columna publica* nie była ozdabiana tak licznymi, zawisłymi na niej ofiarami, jak właśnie w tym czasie²³.

W takich warunkach i w takiej atmosferze powstały incydent, którym się tu zajmujemy, mógł skończyć się również tragicznie, gdyby nie zapobiegła temu spokojna i powściągliwa polityka Kamockiego. Nieporozumienia, jakie powstały między Radą Miejską a mieszczaństwem dotyczyły kontrolowania rejestrow poborowych miejskich. Przy tej akcji okazał się czynny przybyły niedawno do Bochni, Stanisław Marszański, którego łącznie z ówczesnym burmistrzem Gabońskim poznajemy na krótki czas przedtem z okazji jakiegoś procesu, który oparł się aż o kancelarię królewską. Orzeczenie królewskie w tej sprawie wypadło dla Gabońskiego niepomysłnie, wytykając błędy w jego postępowaniu²⁴. Gaboński, jak wynika z akt miejskich, należał do ludzi chciwych. Oskarżony przez żupę o przywłaszczenie sobie bezprawnie parceli zwanej „Bachmistrzowskie” przy ul. Gołębiej oświadcza lakonicznie przed sądem, że parcela ta jest jego własnością²⁵. Marszańskiego mało znamy, gdyż zjawił się niedawno na terenie bocheńskim, lecz jak znów widać z jego działalności był czynny i ruchliwy²⁶. Podczas kontrolowania księgi poborów przyszło między nim a burmistrzem Grotkowskim do starcia, najpierw słownego, a następnie czynnego, podczas którego Grotkowski miał Marszańskiego uderzyć. Wypadek ten spowodował w mieście poruszenie, tym bardziej, że Marszański obchodził znaczniejszych obywateli, jak byłych rajców, ławników itp., pokazując im sińce pod pachami oraz prosząc o podpisanie się na karcie, która miała służyć jako protestacja przeciw postępowaniu burmistrza wobec obywateli²⁷.

Burmistrz zwołał Radę Miejską wraz z przedstawicielstwem *communitatis* na dzień 5 VII 1677 r. Zainteresowanie w mieście było wielkie, czego dowodem spora liczba osób zebranych nietylko w ratuszu, ale i przed nim. Bezpośrednio po zagajeniu sesji przez burmistrza Grotkowskiego poprosił o głos Stanisław Marszański, w celu omówienia najbardziej ogół ludności interesującej sprawy, a mianowicie rozrachunków w rejestrach poborowych, podnosząc na występie trudności czynione mu

²² ASB nr 63, s. 127, 171.

²³ ASB nr 69, s. 53—123.

²⁴ ASB nr 63, s. 161.

²⁵ ASB nr 60, s. 122.

²⁶ ASB nr 63, 319 (posiadał dom *in circulo superiore infra balneum advocatiale*).

²⁷ ASB nr 68, s. 148 i n.

przy tych pracach przez burmistrza, który go nawet czynnie miał znieważać. Przemawiając „z affektem” w zapale posuwał się ku burmistrzowi, który widząc coraz bardziej ku niemu zbliżającego się podnieconego Marszalskiego, w obawie przed ewentualną zniewagą z jego strony, polecił go w pewnym momencie słudze miejskiemu ująć i odprowadzić do znajdującego się obok lekkiego więzienia, zwanego kabatem. Nieopatrzny czyn burmistrza wywołał powszechne oburzenie w sali i poza nią, rozległy się wrogie przeciw burmistrzowi okrzyki, żądające pozostawienia Marszalskiego na wolności. Hałas i zamieszanie powstało tak wielkie, jakiego jeszcze „nigdy na ratuszu nie było”. Wśród tego rozległ się donośny głos, wołający: „nie pozwalam”. Wobec takiej postawy zebranych nie było mowy o uwięzieniu Marszalskiego, a gdy na chwilę się uciszyło, burmistrz sesję zamknął, podziękowawszy zebrany za przybycie i prosząc o opuszczenie sali, co się też stało.

Instygator miejski wniósł jednak akt oskarżenia przeciwko Marszałskiemu i jego towarzyszom²⁸. Oskarżenie przedstawiało Marszalskiego jako buntownika, „który nie obawiając się surowości prawa, niepomny swojej przysięgi, którą przyjmując prawo miejskie uczynił temuż Magistratowi na teraz i na potem będącemu, dnia 5 lipca terażniejszego roku udawszy, jakoby go przy registrach miejskich oponującego p. Grotkowski pobił, — nie pomnąc na miejsce Króla JMP uprzywilejowane omni pace, honore et securitate publicum, munitum — — ważył się powstać przeciwko burmistrzowi na ten czas Grotkowskiemu, jako i wszystkiemu Magistratowi, udając coram communitatem, że go znieważają, gdy się upomina o krzywdę i tym swoim udawaniem pospółstwo przywieść się stara, gdy się drudzy eidem seditionis comparatores et cooperatores za nim odezwali, buntownika głosem wielkim poruszenie wywołując z ratusza zeszli, przez co tota Magistratus a zatem i auctoritas S.R.M. loci privilegiata securitate violata”. Wobec tego, że „nikt tu prywatny nie doznał krzywdy, ale Magistrat, który locum Serenissimi Regis possidet auctoritatem, qui sacrosanctus ac religiosus debet esse. Hic locus Serenissimis Regiis privilegiis munitis in pace et securitate publica est”. Przeto „każdy, ktokolwiek by przenosząc ponad świętą sprawiedliwość zbrodniczy czyn, bezczeszcząc miejsce uprzywilejowane publicznym skandalem dla przykładu i odstraszenia innych podpada pod poena flagrationis ad columnam publicam cum exilio perpetuo”.

Podobne akty oskarżenia wytoczono przeciw współwinnym tego wypadku, jak sztygarowi Noszczemu, Mateuszowi Grzegorzewiczowi, Jakubowi Urbańczykowi alias Wawrykowiczowi, Bartłomiejowi Zatorskiemu i Kondekowi²⁹.

²⁸ ASB nr 68, s. 141.

²⁹ ASB nr 68, s. 141.

Przesłuchania świadków wypadły rozmaicie. Rajcy zasiadający (*residentes*) stali oczywiście po stronie oskarżyciela i potwierdzili jego wywody, podkreślali gwałtowne wystąpienie Marszalskiego przeciwko Grotkowskiemu, wyrażali przypuszczenie, że miał on zamiar rzucić się na burmistrza, zwracali uwagę na tumult, krzyki i hałasy czynione przez zebranych w chwili, gdy Grotkowski polecił uwięzić Marszalskiego i wymieniali podburzające słowa rzucone przez zebranych: „Nie wolno go brać, na ratuszu wolno mówić każdemu, nie wolno bez przekonania (sądowego — S. W.) nikogo więzić, Marszalski wnieś skargę przeciw burmistrzowi, my koszta płacimy”.

Lecz inni zeznawali bardzo oględnie, a m. in. były rajca Chrzanowski, który podniósł, że zebranie zagał burmistrz, dziękując zebranych za przybycie, po czym Marszalski prosił o głos, chcąc dochodzić krzywd z rejestru poborowego i gdy przemawiał z afektem, burmistrz polecił go uwięzić. Świadek wyrażał przekonanie, że burmistrz nie miał prawa wydawać polecenia aresztowania Marszalskiego, gdyż „bez przekonania (sądowego — S. W.) nikogo więzić nie godzi się, bośmy wszyscy mieszczanie i pod jednym prawem siedzimy”. Jednak po zajęciu wszystko się uspokoiło, tak że burmistrz mógł podziękować zebranych za przybycie i po zamknięciu sesji wszyscy spokojnie z ratusza wyszli. Marszalski oświadcza, że miał zamiar burmistrza zaraz przeprosić po zajęciu, więc go obecnie przeprosza za zbyt krewkie wystąpienie³⁰. Przy przesłuchaniu innych oskarżonych nie wyszły na jaw żadne inne szczegóły, jedynie oskarżony Zatorski przyznał się, iż na ratusz przyszedł zwabiony okrzykami i hałasem i wszedł na salę właśnie w chwili, gdy burmistrz polecał aresztować Marszalskiego. Wtedy oskarżony krzyknął: „Nie p o z w a ł a m”.

Wszyscy świadkowie zgodnie stwierdzili, że Marszalski nie został uwięziony, bo pospólstwo krzykami i groźbami do tego nie dopuściło, ale gdy burmistrz zaczął przemawiać, że każdemu na ratuszu wolno swoją sprawę przedstawić, byle w sposób spokojny i według prawa, uciszyło się.

Po zakończeniu przewodu sądowego Kasper Kamocki, administrator starostwa bocheńskiego wydał w dniu 7 X wyrok taki, jaki mógł wydać sędzia szlachcic, który już widział niejednokrotnie na sejmach czy sejmikach podobne tumulty i zamieszania, słyszał nieraz padające tam groźne słowo *Veto* i widział co się w takiej chwili działo. Dlatego i tu przystąpił do rozstrzygnięcia sprawy z właściwym nastawieniem.

Stwierdzając zatem i w tym wypadku, że *crimen seditionis* nie miał tu miejsca, bo w przewodzie sądowym tego dowieść nie zdołano, stąd *sedition non agnita decrevit*. Skoro po przemówieniu burmistrza, jak świadkowie zeznali tumult ustał, nie można mówić o naruszeniu i poniżeniu miejsca

³⁰ ASB nr 68, s. 148.

uprzywilejowanego jako szanbionego. A ponieważ oskarżony chce, a właściwie już przeprosił burmistrza, zatem poleca mu to wykonać publicznie oraz wynagrodzić za dokonaną obrazę 25 grzywnami, które mają być zapłacone do dwu tygodni pod karą 30 grzywien i zagrożeniem aresztu do pół roku. W razie gdyby jednak podobne zajście, jakie wywołał Marszałski, ktokolwiek inny ważył się wywołać zostanie ukarany 100 grzywnami i półrocznym więzieniem³¹.

Inni oskarżeni otrzymali podobne kary od 10—40 grzywien oraz karę aresztu górnego (kabata) 4—5 tygodni, wraz z podobnymi zagrożeniami, jak u Marszałskiego³².

Zdaje się jednak, że tak Marszałski, jak i jego współtowarzysze żadnej kary nie odcierpieli ani nie zapłacili żadnej grzywny, gdyż podczas następnej elekcji w dniu 1 I 1679 r., gdy ci sami rajcy zostali wybrani na rok następny bez żadnego sprzeciwu ze strony pospólstwa, nastąpiło ogólne przeproszenie tak ze strony Marszałskiego i jego towarzyszy jak też i ze strony wybranych rajców. Marszałski w 1678 r. został nawet kwestorem miejskim³³.

Na zakończenie jeszcze jedna krótka uwaga. Godny zastanowienia jest fakt, że gdy rozległo się „nie pozwalam”, na sali ratuszowej nastąpiło mimowolne uciszenie, jakby w oczekiwaniu czegoś nadzwyczajnego, tak że burmistrz mógł zamknąć sesję spokojnie, a kto wie czy i to zamknięcie sesji nie było następstwem tego słowa, po którym według praktyki stosowanej zamykano sejmy czy sejmiki. Prowadzenie bowiem dalszych obrad w takich warunkach i tak nie miałyby sensu, a mogłoby wywołać nowe sprzeciwy.

³¹ ASB nr 68, s. 161.

³² ASB nr 68, s. 163, 164, 165, 166.

³³ ASB nr 68, s. 229—234 i 427.

